Malborski najazd na Gdańsk

2013-12-20



Czyli Krzyżacy z ekipą w Gdańsku.

Podczas jednego z ostatnich naszych najazdów na Malbork, posłyszeliśmy wiadomość o planowanym szkoleniu wyjazdowym tamtejszych Przewodników PTTK do Gdańska. Ponieważ zwiedzać nigdy nie za mało, postanowiliśmy się dołączyć i pomóc zdobywać Gdańsk.

Tak więc, 15 grudnia 2013 roku wsieliśmy do pociągu i rozpoczęliśmy naszą wyprawę. Pociąg, jak zawsze, przejeżdżał przez Malbork, tam też dołączyła się główna grupa najazdowa. Po spokojnej podróży, dotarliśmy do miasta z żurawiem. Na tamtejszym dworcu czekały na nas koleżanki z zachodnich rejonów województwa pomorskiego i nasza przewodniczka Ela.

Pierwszym punktem naszego zwiedzania był pomnik Wypędzonych znajdujący się tuż przy dworcu. Pomnik upamiętnia wypędzone dzieci żydowskie. Pomnik jest schludny i nie udziwniony. Kawałek peronu, szyn i dzieci z bagażami czekające na pociąg...

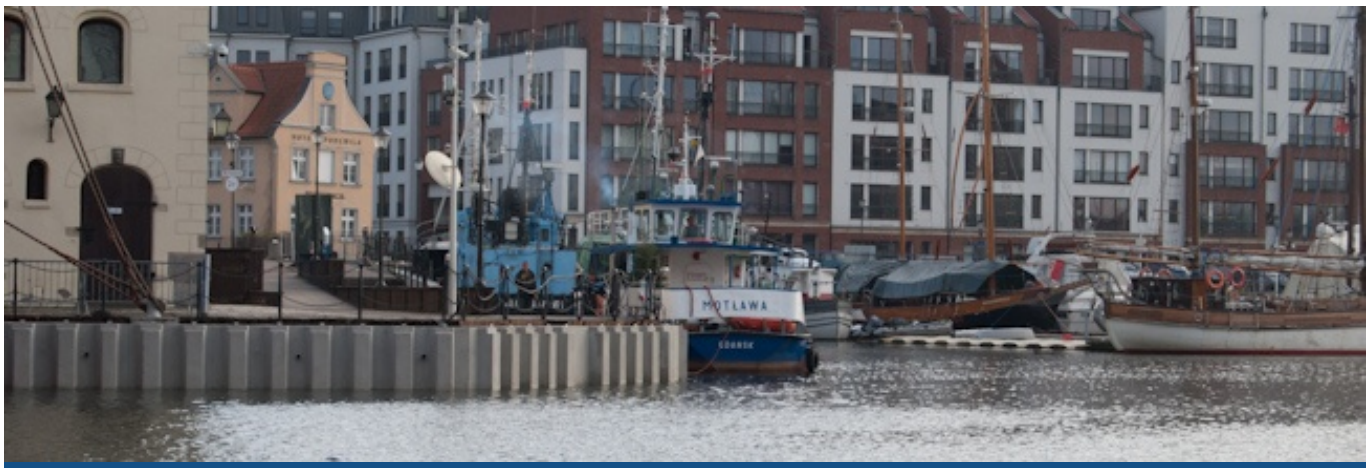


Pomnik Wypędzonych.

Nasza przewodniczka uważała że na jednym pomniku skończyć się nie może i zaprowadziła nas pod pomnik Jana Heweliusza – znanego gdańszczanina. Być może to określenie niezbyt pasuje do pomnika, ale według mnie można go określić jako… dynamiczny i to pomimo że Heweliusz na nim siedzi.

Korzystając z okazji Ela opowiedziała nam o Wielkim Młynie. Ów młyn znajdujący się na rozwidleniu rzeki Radunia, miał 18 kół wodnych – po 9 na każdy kanał. Nie jest to sielski widok młyna z jednym kołem i polami wokół niego. To był poważny zakład przetwórczy. Obecnie w młynie znajduje się dom handlowy. Swą podstawową rolę jednak pełnił przez niespełna 600 lat(!).

Nasza dalsza droga prowadziła nad Motławę, gdzie czekał na nas kolejny pomnik. Tym razem był to pomnik Tadeusza Ziółkowskiego, który jako komandor Urzędu Pilotów i Dróg Wodnych odmówił wprowadzenia okrętu „Schleswig-Holstein” do Gdańskiego portu. Został za to aresztowany i zginął w obozie w Stutthofie.

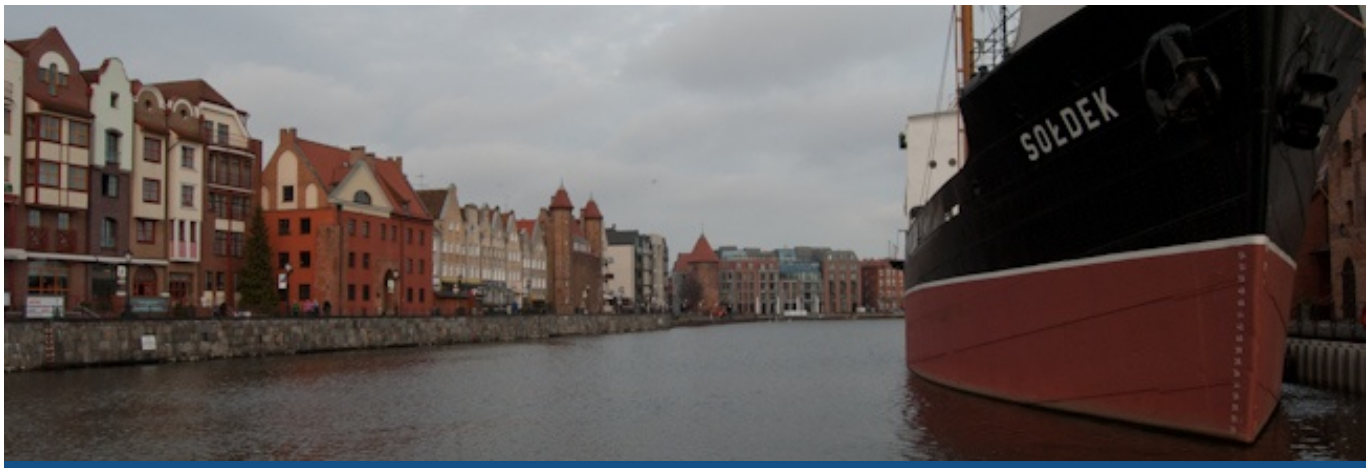


Przeprawa promowa.

Naszym celem nie był, oczywisty Żuraw, a Centralne Muzeum Morskie, od niedawna **Narodowe** Muzeum Morskie. Zmiana niby nie wielka, a jak nobliwa i jak prestiż rośnie. :-)

Jednak nie całą naszą drogę do muzeum odbyliśmy na piechotę, na przeszkodzie stała nam Motława. Na całe szczęście nie musieliśmy iść dookoła przez mosty. W przeprawie pomógł nam prom. Wydaje

się że prom pływający na takie odległości to przesada, ale jakiś 5 minut na promie, a pół godziny piechotą...



Inne spojrzenie na Motławę.

W muzeum miał czekać na nas przewodnik, ale okazało się że dział edukacji w weekendy nie pracuje. :-(Brzemię oprowadzenia nas po muzeum wziął na swoje barki, pracujący tam modelarz. Pomimo tego że na samym wstępie przeprosił i powiedział, że historykiem to on nie jest, oprowadzał i opowiadał bardzo ciekawie, a przy modelach „rozwiną skrzydła". :-)

W muzeum można prześledzić historię związku ludzi z morzem. Mamy pierwsze łodzie, ładunki wydobyte z wraków statków, złotą erę odkrywców. Możemy zobaczyć jak wyglądało uzbrojenie, jak przebiegała bitwa pod Oliwą (w końcu muzeum mieści się w Gdańsku). Szalenie interesująco zapowiada się model części pokładu działowego galeonu – wystawa jest dopiero przygotowywana, ale po jej skończeniu, będzie można nawet strzelać z działa do Szwedzkiego galeonu (niestety tylko wirtualnie).

W muzeum jest zatrzęsienie modeli statków i okrętów, niektóre z modeli są interaktywne – po wciśnięciu przycisku, możemy zobaczyć jak pracował silnik parowy, czy jak wydobywali z dna statek – model jest zanurzony w wodzie, a wpompowywane powietrze do przyczepionych do niego zbiorników wydostaje go na powierzchnię. Na mnie największe wrażenie jednak wywarły modele okrętów podwodnych. No ale ja to akurat lubię. :-)

Na uwagę zasługuje również spory zbiór obrazów o tematyce morskiej. Ciekawe jak czuli się nasi Krzyżacy przy obrazach przedstawiających bitwę na Zatoce Świeżej? :-)

Po ponownej przeprawie przez Motławę podążyliśmy do Muzeum Archeologicznego. W tej okazałej kamienicy mieliśmy okazję zobaczyć historię późnonocnej Polski i mieszkańców Gdańska. Bardzo dużą ilość eksponatów pochodzi z badań archeologicznych (jak na nazwę muzeum bardzo to dziwne :-)).



Gdańsk z lotu mewy.

Najciekawszą dla mnie wystawą była Tajemnice Doliny Nilu. Ciekawa aranżacja, klimatyczna muzyka, oraz rejon, jakże od nas odległy. Ali strasznie się spodobała biżuteria, choć niektórych elementów by nie chciała zakładać. :-)

Po przerwie obiadowej w Domu Harcerza, udaliśmy się do trzeciego muzeum. Było to Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku. Mieliśmy tam okazję zobaczyć i przede wszystkim posłuchać historii bohaterskich obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku. Smutna to historia…

Po całodziennym zwiedzaniu, należał na się krótki odpoczynek (trzeba było poczekać na pociąg). Ostatnie chwile przed powrotem spędziliśmy na rozmowach z malborskimi przewodnikami, w miłej cukierni. Stamtąd udaliśmy się na dworzec skąd zatłoczonym pociągiem wróciliśmy do Elbląga.

Jak zawsze pragną podziękować organizatorom za organizację i możliwość dołączenia do swojej grupy podczas wyjazdu szkoleniowego.

Artur Wyszyński